

Wojciech Widłak



Ilustracje Elżbieta Wasiuczyńska

Nasza Księgarnia



© Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, 2019
Text © Wojciech Widlak, 2019
Illustrations © Elżbieta Wasiecznyńska, 2019

Na stronie 24 znajduje się ilustracyjny cytat
odwołujący do książki *Opowieści z mchu i paproci*
Żwirka i Muchomorka autorstwa Václava Čtvrteka
z ilustracjami Zdenka Smetany.

Redaktor prowadzący *Katarzyna Piętka*
Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*
Redaktor techniczny, DTP *Karla Korobkiewicz*

ISBN 978-83-10-13519-3

Wydanie pierwsze
Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań





Chochlik Psikus spał. Śniła mu się stonoga. Psikus nie lubił stonóg, a nawet, szczerze powiedziawszy, bardzo ich nie lubił.

– Na pomoc! – zawołał i się zbudził.

Stonoga zniknęła, ale czyjś głos nadal wołał: „Na pomoc! Na pomoc!”. Psikus zeskoczył z łóżka, włożył tylko jeden kapeć, żeby było szybciej, i pobiegł do drzwi.

– Co się dzieje? – zapytał.

Za drzwiami stało lichy leśny. Psikus znał lichy tylko z widzenia i wiedział, że mieszkało gdzieś głębiej w lesie.

– Na pomoc! – zawołało z rozpędu lichy, po czym zaczęło wyjaśniać: – To drzewo jest bardzo wysokie... A on się boi... Nie wiem, jak mu się udało... Trzeba biec...

Na pomoc!

Psikus niewiele z tego zrozumiał, ale okazało się, że nie musi. Licho machnęło jedną ręką w kierunku lasu, a drugą złapało Psikusa i popędziło. Psikus niemal pofrunął, a jego kapeć poszybował gdzieś w mroki nocy.

Dobiegli do niewielkiej polany. Stała tu niewielka chatka i rosło drzewo. Drzewo, w przeciwieństwie





do polany i chatki, było wielkie. Licho uniosło rękę w kierunku czubka drzewa.

– Miauuu! – rozległo się z tamtej strony.

Licho znów spróbowało coś wyjaśnić, ale Psikus już wszystko zrozumiał. Kotek. Wszedł wysoko. Teraz się boi. Trzeba mu pomóc.

– Buty! – powiedział krótko Psikus. – Nie będę skakał po drzewach na bosaka.

Licho zniknęło. Po chwili wróciło z butami, które pasowały jak ulał. Jak to zrobiło? Licho wie!

Psikus chwycił najniższą gałąź i wdrapał się na nią. Mozolnie podciągał się i wchodził coraz wyżej i wyżej. Kotek, który z dołu był wielkości kropki, po jakimś czasie urósł do rozmiarów guzika, następnie jabłka, a w końcu osiągnął wielkość małego kotka. Znajdował się na wyciągnięcie ręki...

– Hej, jeszcze jedno! – krzyknęło z dołu licho. – On nazywa się Apsik!

Dość dziwne imię dla kota – pomyślał Psikus i otworzył usta, żeby przywołać wystraszone małeństwo.

– Aaa... – zaczął, po czym skończył potężnym „psik!”. Musiał zmarznąć w czasie wspinaczki.

Dalsze wydarzenia potoczyły się błyskawicznie. Kotek podskoczył i o mało nie spadł. Psikus złapał go jedną ręką i przytulił, ale stracił przy tym równowagę. Zjechał na niższą gałąź, potem na jeszcze niższą i na kolejną. Zamknął oczy. Wciąż zjeżdżał. Szumiało mu w uszach. Kotek trzema łapami wczepił się w Psikusa, a czwartą próbował łapać mijane gałęzie. W końcu się zatrzymali, ciężko dysząc.

– Hurrra! – rozległo się nagle.

Psikus otworzył oczy. Siedział z Apsikiem na najniższej gałęzi, która pochylała się nad samą ziemię. Wokół stał tłum mieszkańców lasu – dwunożnych, czworonożnych i dwuskrzydłych. Wszyscy wołali coś i klaskali. Licho leśne wzięło na ręce Apsika i dziękowało Psikusowi.

– Niech żyje nasz bohater! Hura! – wołano.

Psikus skromnie uklonił się raz i drugi. Rozejrzył się w poszukiwaniu Figla. Był, przedzierał się przez tłum, żeby uściskać przyjaciela. Zmęczony Psikus oparł się o drzewo. I wtedy, właśnie wtedy, właśnie tam, spod kory, tuż przy Psikusie wylazła... tak, tak – stonoga.

– Aaaa! – zawołał Psikus i popędził prosto przed siebie. Ponieważ Psikus, szczerze powiedziawszy, bardzo nie lubił stonóg.

